DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.
Dla wychodźców we Francyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 44. Środa dnia 24. lutego **1869.** — Macieja Ap. (rzym.) — Mełetya Arch. (grec.) **Rok III.**

Kilka słów o radzie szkolnej krajowej,

posłom sejmu galicyjskiego do rozważenia.

Posiedzenia sejmu galicyjskiego z d. 27. listopada i 27. grudnia r. 1866 należą do najważniejszych w jego dziejach: na pierwszem złożył wydział krajowy na stole izby wniosek, dotyczący utworzenia rady szkolnej krajowej, na drugiem, mimo żarliwej opozycyi stronnictwa świętojurskiego, uchwalił sejm w myśl wniosku swej komisyi edukacyjnej podanie prośby do cesarza, aby radę szkolną krajową wedle jej projeku ustanowił. I izba, i kraj poczytały tę czynność za jedną z najdonioślejszych — i nic też dziwnego, że cała wykształcona część ludności przejęta była radością, skoro cesarz istotnie prośbę sejmu wysłuchał, i krajową władzę szkolną ustanowić polecił. Z entuzyazmem powitano z końcem lutego 1868 r. tę nową magistraturę, i w rozlicznych pismach wypowiadano życzenia rozlicznych zmian pod względem wychowania publicznego, które ona swem działaniem miała przeprowadzić. Dziś więc po roku istnienia rady szkolnej krajowej godzi się zastanowić, o ile ona pokładane w niej nadzieje urzeczywistniła, i o ile na przyszłość na dzisiejszem swojem stanowisku może przeprowadzić reformę najważniejszej części naszego życia społecznego, bo naszych stosunków publicznego wychowania.

I.

Przedewszystkiem należy nam, wziąwszy statut rady szkolnej do ręki, zbadać jej stanowisko w obec kraju, w obec sejmu i w obec władz rządowych tak państwa jak i kraju.

Jeżeli władzę, statutem radzie szkolnej nadaną, porównamy najprzód z żądaniami i życzeniami, z któremi z powodu jej wejścia w życie w pismach i broszurach występowano, to spotkamy się zaraz na wstępie z dość rozpowszechnionem, a z gruntu błędnem mniemaniem publiczności, że rada szkolna będzie mogła wziąć się doraźnie do zupełnej reorganizacyi szkół, nietylko pod względem zmiany osób tu i owdzie, lecz i pod względem zmiany całego systemu. Władzę „nadzorczą i wykonawczą“, jak ją sam statut nazywa, pojmowano więc i pojmują jeszcze po dziśdzień niektórzy jako władzę ustawodawczą, a przepominają, że przeprowadzenie wszystkiego, coby wykraczało po za „obręb ustaw obowiązujących“ (Art. III. 1.) nie leży w jej mocy, lecz w atrybucyach właściwych ciał ustawodawczych, t. j. sejmu krajowego i rady państwa. A gdyby nawet radzie szkolnej była przyznana moc stanowienia w zasadniczych sprawach wychowania, to utyskiwanie, iż zasadniczych zmian w przeciągu trzech miesięcy nie przeprowadziła (jak n. p. w „Czasie“ Nr. 114 z r. 1868) było co najmniej zbyt sangwiniczne — nie można bowiem przypuścić, aby człowiek rozsądny mógł na prawdę twierdzić, że zasadnicza reorganizacya wychowania publicznego może być sprawą trzechmiesięcznego czasu! Zbawiennych skutków zmian na tem polu należy wyczekiwać na młodszych pokoleniach, a więc w ciągu całych lat, nie zaś w okresie kilku tygodni.

To błędne stanowisko interesowanych i publiczności w obec rady szkolnej, dlatego, iż mało kto zadawał sobie pracy przeglądać jej statut, musiało koniecznie spowodować niejeden zawód, i już w krótkim czasie pewną dla tej władzy oziębłość. Miejsce entazyazmu zastąpiło niecierpliwe wyczekiwanie, które powoli reguluje się właściwem pojmowaniem stanowiska rady.

Lecz jakkolwiek wszystkim dobrze myślącym wiele na tem zależało, aby instytucya krajowa cieszyła się gorącą sympatyą kraju, o wiele ważniejszem było dla jej przyszłości pytanie, jakie ona stanowisko zajmie w obec władz krajowych i państwowych. Znacznie więc boleśniejszą jest ta okoliczność, iż o ile nam wiadomo, jeszcze dziś, po roku działania, rada szkolna krajowa na tym punkcie wybitnie się nie postawiła. Weźmy więc znowu statut do ręki i zapytajmy, czemu to przypisać należy, czy brakowi energii ze strony rady, czy jej statutowi?

Chodzi przedewszystkiem o ścisłe zdefiniowanie, jaką właściwie władzą jest rada szkolna krajowa, czy władzą cesarsko-królewską, czy nie? O ile art. III. 1. statutu, przyznaje jej dotychczasowy zakres działania c. k. naczelnych władz politycznych w kraju, o ile stoi pod prezydencyą c. k. namiestnika, o ile w jej skład wchodzą c. k. organa, o ile przedstawia cesarzowi do nominacyi c. k. inspektorów, o ile zarządza funduszami przez centralne władze polityczne wydzielanemi, o ile sejm nie mógł na pdstawie swego statutu uchwalać wniosku do ustawy o radzie szkolnej, lecz tylko prosił cesarza, aby ją ze swego ramienia ustanowił — zdaje się nie podlegać żadnej wątpliwosci, że jest władzą cesarsko-królewską. Jeżeli atoli weźmiemy na uwagę, że w skład rady wchodzą także ludzie zupełnie prywatni, którzy nie są statutem obowiązani do składania przysięgi cesarzowi, że projekt sejmu nie dodał jej przydomka cesarsko-królewskiej, że wprawdzie weszła ona w dotychczasowy zakres działania naczelnej władzy politycznej w kraju, lecz że jej także artykułem III. inne, rozleglejsze przyznano atrybucye, które także innym c. k. władzom przysługiwały — zdawałoby się wypływać, że rada szkolna jest władzą krajową, autonomiczną. O ile charakter rady samemu układającemu jej statut, sejmowi, był niejasny i niezrozumiały, wyłuszcza jaskrawo jeneralna debata nad wnioskiem o radzie szkolnej. I tak sprawozdanie komisyi edukacyjnej mówi, iż dlatego proponuje formę petycyi do cesarza, „gdyż ustanowienie władz rządowych wyłącznem jest prawem korony“ — a zatem poczytuje przyszłą radę szkolną wprost za c. k. władzę rządową — podczas gdy dr. Majer, jeneralny mowca za wnioskiem, wyraża się, że wniosek, „podnosi sprawę wychowania w kraju do godności autonomii krajowej“, że „wyjmuje władzę edukacyjną z wyłącznego wpływu władzy politycznej i wprowadza ją natomiast w zakres urządzeń autonomicznych.“

Cała ta niepewność, co do cesarsko-królewskiego lub autonomicznego charakteru rady, byłaby bardzo błahą, gdyby nie pociągała za sobą nieskończenie ważnych następstw. Chodzi mianowicie o to, komu właściwie rada szkolna jest podwładną i odpowiedzialną? Pod tym względem statut rady nietylko, że nie daje żadnej pewności, lecz owszem jest prawdziwym lasem zapytajników, polem rozlicznych domysłów. Zdawałoby się, iż skoro rada szkolna weszła w dotychczasowy zakres działania naczelnych władz politycznych w kraju, a że te władze nie były odpowiedzialne sejmowi, lecz wiedeńskiemu ministeryum i temuż podwładne, więc i rada szkolna krajowa, choć tak nazwana i przydomkiem „c. k.“ się nie szczycąca, wcale sejmowi nie jest odpowiedzialną, lecz wprost ministrowi podwładną. Lecz 3, 4 i 5 punkt art. III. przyznaje radzie szkolnej atrybucye, które dotychczas ministerstwu oświecenia przysługiwały, i tem samem stawią ją nie w podrzędnem, lecz owszem w równorzędnem z ministerstwem stanowisku. A więc z tego zdawałoby się znowu, że rada szkolna krajowa jest krajowem ministerstwem, które jednak ani sejmowi ani ministrowi państwa nie jest odpowiedzialne, lecz wprost samemu cesarzowi, który ją z własnego ramienia ustanowił. Ta sama niepewność wykaże się, jeżeli pójdziemy dalej. I tak mógłby ktoś twierdzić, że skoro rada ma przedkładać sejmowi projekta ogólnej lub częściowej reformy szkół (art. III. 4.), więc widocznie jest w obec sejmu jako władza krajowa odpowiedzialną; czyż jednak władze rządowe, a mianowicie ministeryum nie przedkłada także sejmom projektów do ustaw w ich legislacyjnym zakresie? Znowu więc jest widocznem, że mogłaby to samo robić rada jako cesarsko-królewska, i tylko zachodziłoby pytanie, czy wprost od siebie czy przez ministeryum? I oto wchodzimy tem pytaniem w świeży zamęt, który już nawet praktycznie dał się radzie we znaki.

Przewodniczącym rady jest jak wiadomo namiestnik, nie z żadnego innego tytułu, tylko z tego, że jest politycznym naczelnikiem kraju. (Patrz rozprawy sejmowe). W każdem ciele kolegialnie obradującem, (tak jak rada), jest przewodniczący z natury rzeczy organem, reprezentującym je na zewnątrz. Przez niego znosi się to ciało z osobami trzeciemi lub innemi władzami, on podpisuje (z kontrasygnaturą lub bez niej) wszystkie akta od reprezentowanego przez siebie ciała wychodzące, on jest widomą jego głową. Otóż w radzie szkolnej, między jej prawami i obowiązkami, a prawami i obowiązkami namiestnika jako politycznego naczelnika kraju, zachodzą najokropniejsze sprzeczności. A gdy nikt inny jak tylko namiestnik jako prezes rady szkolnej, powinien i musi ją reprezentować na zewnątrz, zaś instrukcye jego jako namiestnika są temu wprost przeciwne — więc namiestnik jako prezes rady, musi stać we wrogiej pozycyi do namiestnika, jako prezesa rządu krajowego — i podczas gdy te dwa upiory ze sobą wojują, nawa rady szkolnej musi osiadać na piasku...

Przekonał się o tem sejm, uchwalając zeszłego roku wniosek do ustawy o seminaryach nauczycielskich. Obradował nad nim jako nad wnioskiem wydziału krajowego, podczas gdy to była wyłączna praca rady szkolnej krajowej. Lecz czy rada mogła korzystać z przyznanego jej punktem 4. art. III. prawa? Czy mogła wnieść swój projekt bezpośrednio do sejmu? Jej prezes byłby musiał wzmiankowany projekt przesłać najprzód do ministeryum, z tąd byłby się dostał albo nie dostał jako przedłożenie rządowe do sejmu, gdyż tenże prezes jest zarazem namiestnikiem, a namiestnikowi nie wolno nic przedkładać do sejmu z ramienia rządu krajowego, lecz tylko wnioski przez ministeryum zbadane. A nawet gdyby jej prezes nie był związany swem stanowiskiem politycznem, czy mogła wnieść rada projekt swój bezpośrednio do sejmu, nie będąc objęta statutem krajowym, który wymieniając władze mające prawo przedkładania wniosków do sejmu, o radzie szkolnej nic nie wie? Czyż prawo, przyznane radzie jej statutem nie zostało równocześnie annulowane nieprzezornością, która przepomniała przeprowadzić odpowiedni dodatek w §. 35. statutu krajowego? Ściśle biorąc rada nie miała nawet prawa komunikować swojego projektu urzędownie wydziałowi, a wydział nie miał prawa wniosku tego przedkładać sejmowi, jako wniosku rady szkolnej. Cóż się więc stać mogło pod takiemi warunkami? Otóż to, co się stać musiało, i co się rzeczywiście stało, tj., że członek wydziału krajowego zasiadający w radzie wziął brevi manu projekt rady do kieszeni, wniósł go w wydziale z konieczności jako pracę własną, poczem wydział przedłożył go sejmowi, jako wniosek własny, a sejm go jako projekt wydziału uchwalił! Co za świetne stanowisko n a j w y ż s z e j władzy szkolnej krajowej!

Ale nie dosyć na tem! statut rady wkłada na nią obowiązek ‚ogłaszania corocznego sprawozdania w przedmiocie

---

Usiłowanie ucieczki z fortecy kijowskiej.

(Z pamiętnika Z. O.)

(Ciąg dalszy.)

Na drugi dzień rano przyszedł adjutant z rozkazem, aby słabego J. przenieść do szpitalu wojskowego. Rozkaz ten dla tego wydano, bo komisya zaczynała obawiać się, czy J. nie ma jakichś widoków ucieczki. Lecz Moskale opatrzyli się za późno. Adjutant nie zawstawszy J. nie wiedział sam co czynić, opowiadano mu bowiem w szpitalu i to i owo. Rozpoczęto przeto zaraz poszukiwania i chodzono po wszystkich oddziałach, rozpatrywano łóżka i t. d., ale wszędzie napróżno. Aby zaś uwagę Moskali odwrócić i zbałamucić jeszcze więcej, spiskowi przewiesili sznur przez częstokół, otaczający wychodki dla pozoru, że J. uciekł przez mury więzienne.

Moskalom zdawało się to nieco podejrzanem i w końcu woleli przypuszczać, że jeżeli J. uciekł, to przez bramę więzienną w ubiorze żołnierskim, tak jakto uczynił przed kilku tygodniami Borowski. Oficer służbowy jako najwięcej w tym razie odpowiedzialny, utrzymywał jednak uporczywie, że J. nie uciekł, lecz został schowanym przez kolegów. Adjutant zawiadomił o tem komisyę i komendę, która przybywszy w osobie jenerała Lewkowicza ze zgrają żołdactwa, przebiegała wszystkie miejsca, jakie tylko schowek jakiś przedstawić by mogły.

Śledzono poruszenia i wyraz twarzy kolegów, czy przypadkiem w bojaźliwem zachowaniu się którego nie dostrzegą rzeczywistego tropu. Wszystko jednakże było nadaremnem, bo co się stało z J. wiadomem było tylko jednym waryatom. W końcu chwycono się innych sposobów. Jeden z adjutantów B o b o w s k i, istny ideał zmoskwiconego Polaka, znając szlachetność polską, użył tejże, aby dójść prawdy; chodząc po oddziałach więziennych z załamanemi rękami przemawiał do więźniów niby słowami przyjaźni: „Niech panowie żartów nie robią z władzą i namiestnikiem — proszę powiedzieć, gdzie J., bo przecież jego nic nie ukryje, gdy tymczasem nieszczęśliwy oficer, najzacniejszy człowiek, wam dobrze życzący, odcierpi karę niezasłużoną. Wszak panowie co na cierpienia patrzeć nie możecie, co niesprawiedliwością słusznie oburzacie się, co zresztą w imię sprawiedliwości chwyciliście się rewolucyi, nie pozwolicie na to, aby niewinny człowiek srogo pokutował za igraszki, wcale nie na miejscu, waszych kolegów? J. znaleziony — a znalezionym być musi — jeszcze pewniej zasłużoną karę na siebie ściągnie.“

Takie bezczelne zachowanie się Bobowskiego, kalające uczucia ludzkie spodlonemi usty służalczemi, wywoływało tylko śmiech w odpowiedzi. Jeden tylko z kolegów odrzekł: „każda kropla krwi przez was wytoczonej, nie opłaci się stadami zwierząt, takich jak ty adjutancie i tobie podobnych! Śmierć medawna Romualda Olszańskiego*) przekonała nas, jak wściekłość wasza przechodzi granice ludzkich namiętności. Szukajcie — do nas nie odwołując się, bo to jeszcze waszą podłość i głupotę powiększa.“ Bobowski był nadto zajęty, aby z tego wypowiedzenia korzystać, tem więcej, że w tej chwili zjawił się jen. Anenkow, ze sztabem na pół zgłupiałym, przy swoim drżącym z uniesienia szefie. Anenkow wpadł do bastyonu, aby swoją przerażającą osobą silniej wpłynąć na nas, przebiegał sam powtórnie wszystkie oddziały i cele więzienne, zapowiadając swoją zemstę niemą gestykulacyą. Kamera siódma waryatów nie była również zapomnianą, tam wpadł także nie wiedząc o tem, że stąpa właśnie po tych deskach, które przed zemstą jego zasłaniają ofiarę; stał nawet na miejscu tem samem, przez które zwykle wchodziło się do podziemia. Była to chwila okropnej niepewności, gdy wszedł pod Nr. 7. Cała spokojność, na jaką człowiek zdobyć się może, w stanowczej tej chwili była rozlaną na twarzach spiskowców, przygotowanych do odkrycia tak J., jak i całego przedsięwzięcia, lecz to odkrycie byłoby zgubnem dla samego satrapy, pomimo otaczającego go sołdactwa. Wiedział, że tam obrony dla siebie nie ma, nie zatrzymał się też długo, zmierzył tylko dzikiem okiem każdego i wyszedł. Gdy już Anenkow opuścił więzienie, radość wszystkich nie miała granic. Cieszono się, choć nikt nie wiedział co sądzić o tem zniknięciu J., jednakże że zniknął, był fakt, a więc i radość z tego powodu. W numerze zaś 7. po kilkogodzinnem odpoczynku, po tej męczącej wizycie, wzięto się dalej do pracy, której odtąd nic już przerwać nie było w stanie.

*) R. Olszański z oddziału kijowskiego, nauczyciel jazdy konnej przy uniwersytecie kijowskim, najpopularniejsza osobistość, ulubieniec młodzieży, po uwięzieniu go przez Moskali za zwykły udział w powstaniu, miał być zesłanym do katorgi na Syberyę. Gdy jednakże opinia moskiewskich mieszkańców Kijowa zaczęła szemrać pzeciw tak małej karze, ponieważ dla zdrajcy Ojczyzny moskiewskiej, która karmiła taki potwór jadowity i dawała środki utrzymania licznej jego rodzinie (był bowiem rządowym nauczycielem) powinna być szubienica, Anenkow tą presyą poparty, zmienił dekret, skazując Olszańskiego na rozstrzelanie, który to wyrok niedługo wykonanym został.

publicznego wychowania w kraju“ (art. III. 7.) i przedłożenia projektu, „swego wewnętrznego urządzenia i etatu do zatwierdzenia na właściwej drodze.“ (Art. VII.) Otóż wysuwa się tu skromne pytanie: k o m u ma rada przedkładać sprawozdanie, i k t o ma jej regulamin i etat na właściwej drodze zatwierdzać. Co do pierwszego—mniejsza o to! Niech rada drukuje swe coroczne sprawozdania, i niech właściwa droga sama sobie zkąd ukradkiem to sprawozdanie dostaje—bo rada wedle dzisiejszego statutu nie ma właściwie żadnego nad sobą sędziego, prócz opinii publicznej, i nikomu nie jest odpowiedzialną, prócz chyba moralnie narodowi, a formalnie może wprost cesarzowi. Lecz k t o ma jej etat i regulamin zatwierdzać? Czy sejm, czy ministerstwo, czy cesarz? Czy zawsze będzie siedzieć komornem w c. k. namiestnictwie? Czy wewnętrzny jej zarząd będzie zawsze na łasce piątego departamentu?...

Nie wiemy, czy rada szkolna rozpamiętywała te wszystkie szczegóły swego stanowiska—jesteśmy jednak przekonani, że czyby je była rozpamiętywała czy nie, nie mogła była przyjść do innego rezultatu nad ten, do którego przyszła, tj., że w niczem stanowiska swego nie określiła. Czy możemy jej to brać za złe? Ja sądzę, że nie; bo rada nie była uprawnioną orzekać więcej o sobie nad to, co statut o niej orzeka, bo byłaby na siebie ściągnęła słuszne zarzuty, gdyby się była starała postawić jako władza ces. król., a z drugiej strony, gdybyśmy jej nawet prawo potemu przyznali, nie mogła się zrobić więcej autonomiczną niż ją statut zrobił, zwłaszcza w obec usilnych i nieprzerwanych dążeń ministerstwa, aby z niej zrobić swą władzę podrzędną, zastępującą tylko szkolny departament namiestnictwa. Zawisła więc i wisi ciągle rada jak mistrz Twardowski między niebem a ziemią. Czy się to przyczynia do nadania jej powagi, do przysporzenia sprężystości jej działaniom? Bardzo wątpimy, a na wszelki przypadek nie zazdrościmy tego fatalnego zawieszenia jej członkom.

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Bukareszt 12. lutego.

☐ Bratiańczycy i Rosettowcy szykują się do walnej bitwy, jaką zapowiadają przyszłe wybory do izby deputowanych. O środki nie idzie im bynajmniej; użyją, a nawet używają już wszelkich, jakie tylko chytra prawdziwie grecka przebiegłość podać może, mają na oku nietylko własny interes, kierowany niczem nienasyconą chciwością, ale także i dalsze powodzenie robót, zaczętych w ówczas, kiedy Bratiano kierował samowładnie polityką Rumunii i księciem Karolem. Rozwiązanie izby nie zmieniło w niczem wewnętrznego położenia Rumunii.

W obec stronnictwa tak sprężyście uorganizowanego i tak karnego jak jest stronnictwo tak zwane czerwone; w obec uprawnionej samowoli w używaniu swobód konstytucyjnych, wpływ rządu, w dzisiejszym jego składzie niejednolitego i bynajmniej niepopularnego, redukuje się do zera. Nie przeczę, że po ustąpieniu Bratiany, sformowanie gabinetu rzeczą było nie łatwą; wyznaję jednakże, że postawienie Kogolniczana obok Ghiki mogło być tylko ironią, a nadzieja, że pójdą zgodnie w wewnętrznej i zewnętrznej polityce Rumunii, iluzyą. Rozpoczęto wielce niefortunną komedyę, której ciąg dalszy trwa po dziś dzień. Solidarność ministerstwa przy rozwiązaniu izby, była tylko komedyą, była maską, mającą pokryć osobiste widoki i zamiary właśnie dwóch najważniejszych członków tegoż, pp. Ghiki i Kogolniczany. Dziś, kiedy od sposobu rozpoczęcia i przeprowadzenia nowych wyborów zależy powodzenie owych planów, dziś wybuchł nareszcie długo tajony antagonizm między prezydentem ministrów a ministrem spraw wewnętrznych, a duch niezgody w łonie gabinetu objawia się na każdym kroku. Ze pp. Bratiano i Rosetti korzystać z tego nie omieszkają bez względu na to, o ile kraj może na tem ucierpieć, i jakie może dla niego mieć skutki dalsze postępowanie na drodze wytkniętej przez Prusy i Moskwę—odpowiedź na te pytania, leży na dłoni.

Bratiano widocznie uwziął się na gadanie; to też od chwili swego ustąpienia z ministerstwa gada ciągle; trudno nawet wyobrazić go sobie inaczej jak na trybunie. Na pozawczorajszem pierwszem zebraniu wyborców, gadał znów przez całych dwie godzin, a gadanina ta, wypowiedziana w imieniu deputowanych Bukaresztu, miała być sprawozdaniem z ich czynności, właściwie zaś była rozwinięciem i uzupełnieniem programu stronnictwa brudno-czerwonego, które konferując i konszachtując z Mazzinim, każe równocześnie kochać księcia Karola, które uwielbiając Moskwę i prawosławie, mówi o wolności i równouprawnieniu, a nawet o poświęceniu wtedy, kiedy niczem bardziej nie jest zajęte jak własną kieszenią. „Scrinciubul“ nie mógł trafniej odmalować dzisiejszej Rumunii, jak przedstawiając ją jako krowę, którą doją Bratiano i Rosetti, podczas gdy ją Kogolniczano za rogi trzyma, a Ghika za ogon ciągnie.

Śledząc dzieje tego kraju z ostatnich lat kilku, wypada doprawdy załamać ręce i zapłakać nad nim, jak nad drugą Jerozolimą.

Dziwna, że w pośród 5 milionów ludzi nie ma ani jednego człowieka, któryby, nie powiadam mógł, ale któryby chciał zaradzić złemu.

Powiecie, że to tylko negatywna krytyka, wykazująca chorobę, a nie umiejąca jej wyleczyć. A przecież tak nie jest. Naród rumuński, jako naród, może, powinien, musi żyć, — musi więc być środek na ubicie robaka, który go toczy, musi być i jest rzeczywiście maść, mogąca zagoić ropiącą ranę. Nie w Hohenzollernie i Bratianowskiej wolności, i nie w konszachtach carskich zbawienie dziś dla Rumunii—co ją zbawić i prawdziwie uszczęśliwić mogło, o tem wiedziała dyplomacya europejska przed r. 1856., o tem wiedzą, lub przynajmniej wiedzieć powinni w tej chwili Rumuni siedmiogrodzcy, boć chyba trzeba być ślepym, by nie widzieć, jakim ziarnem karmi się szpak nad Dunajem, i kto go w końcu spożyje. H o n n y s o i t, q u i m a l y p e n s e!

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. O zmianach ministeryalnych pisze „N. W. Tagblatt“, że p. Becke ma wystąpić z wspólnego ministerstwa finansów, a następcą jego ma być nie Plener, jak się spodziewano, lecz jakiś Węgier.

Na zgromadzeniu wyborców w Peszcie 21. b. m. wystąpił minister robót publicznych Gorove i rozwinął swój program polityczny.

Wyliczył on rezultata osiągnięte przez stronnictwo Deaka, a zbijał podniesione przeciw temu stronnictwu zarzuty. To stronnictwo, zdaniem ministra, uratowało konstytucyę i naród, może odpowiedzieć przeciwnikom swoim dodatniemi rezultatami, a przeciw frazesom może postawić fakta.

Wyborcy mają rozstrzygnąć, komu powierzyć losy kraju—czy oddać je w ręce doświadczone już w czynności, czyli też w ręce zdolne tylko do zburzenia czegoś.

Zgromadzenie przyjęło mowę ministra niezliczonemi okrzykami.

Dzienniki wiedeńskie podają treść broszury czeskiej „Ani grosza podatku.“ Na wspępie powiada, że przyszedł już czas, aby lud czeski oswobodził się od swoich tyranów. „Rząd wiedeński nie zważa na przestrogę, jaką mu wskazuje los królowej Izabeli, i używa krótkiego jeszcze mu dozwolonego pokoju na to jedynie, aby lud czeski jeszcze więcej gnębić, nasyłając do Czech wszystkich z Węgier wypędzonych urzędników i szpiegów. Reprezentantom narodu czeskiego zamknięto usta, rozpędzono zgromadzenia ludowe, zaprowadzono w Pradze stan wyjątkowy — a to wszystko w imieniu austryackiej wolności.“

Austrya poniosła w r. 1866 haniebną klęskę; dotknęła ją kara boska. Cesarz nie wysłuchał skarg Czechów. Jedno skrzydło dwugłowego orła już złamane, teraz należy i drugie złamać. Lud ma w ręku broń potężną; niechaj nie płaci podatków pomimo egzekucyi, niech każdy będzie ogłoszony zdrajcą, ktoby płacił podatki. Tylko tym sposobem można przeszkodzić, aby synów kraju nie prowadzono na rzeź za obce cele. Kraje korony czeskiej płacą 30 milionów podatków bezpośrednich, a 60 milionów pośrednich; doliczywszy do tego podatki nadzwyczajne okaże się suma przeszło 100 milionów. Czechy płacą więc dwa razy więcej niż Belgia, Bawarya, Portugalia, pięć razy więcej niż Saksonia, dziesięć razy więcej niż Szwajcarya. Miliony wydaje państwo na uzbrojenia — należy temu koniec położyć — połowa armii musi być rozpuszczoną.

Broszura ta powinnaby przekonać Niemców, do czego doprowadzić może ucisk ludności czeskiej. Groźby zawarte w broszurze, mogą być bowiem wykonane tem łatwiej, ponieważ Czesi pamiętają dobrze przykład Węgrów, którzy także nie płacili podatków, a solidarność i wytrwałość, z jaką naród czeski postępuje, nakazywałaby obawiać się, że taki opór byłby ogólnym, trudnym do przełamania, a zgubnym dla finansów państwa.

Francya. Minister spraw wewnętrznych wystosował w dniu 16. b. m. do paryskiego prefekta policyi pismo, odnoszące się do wykonania ustawy o zgromadzeniach. Można pismo to uważać jako wskazówkę, że rząd francuski myśli o zarządzeniu ś r o d k ó w r e p r e s y j n y c h.

„Cesarz chciał dać sposobność dyskusyi publicznej o przedmiotach ekonomicznych i naukowych — mówi p. minister — lecz używanie tej swobody, jak to z raportów prefekta policyi wynika, dało w Paryżu powód do nieprawnych wykroczeń. Uderzono na zasady będące podstawą społeczeństwa, na konstytucyę uświęconą powszechnem głosowaniem, na religię, a pod pozorem ekonomicznych rozpraw wywołano na jaw najsmutniejsze i najkrwawsze wspomnienia wojny domowej.“ Rząd sądził, że opinia publiczna skarci te nadużycia; lecz teraz widzi konieczność surowych środków. Już zarządzono śledztwo przeciw kilku mowcom, a ustawa o zgromadzeniach daje rządowi władzę rozwiązać zgromadzenie, któreby zachowało się niespokojnie i przekroczyło przedmiot właściwy.

„Dotychczas rząd nie wykonywał przysługującego mu prawa rozwiązywania zgromadzeń. Ufając zdrowemu zmysłowi ludności dozwalał, bez zakłócenia materyalnego porządku, rozwijać nauki występujące przeciw wszelkim zasadom, na których opiera się społeczeństwo, moralność i religia. Lecz zadaniem rządu jest nietylko utrzymywanie porządku na ulicy; j e s t t a k ż e p e w i e n s t o p i e ń w z b u r z e n i a w m y ś l a c h i w m o w i e, który na wodzy utrzymać należy i powstrzymać, jeżeli się objawia ustawicznem podżeganiem przeciw ustawom krajowym. Rząd dał dowód umiarkowania odwlekając zastosowanie przepisów ustawy, aż opinia publiczna osądzi prawdziwy charakter pewnych zgromadzeń, lecz nie może już pozwalać, aby publiczne zgromadzania nieustannie naruszały przepisy prawne.“

Nota ministeryalna jest nietylko przepowiednią reakcyjnych dalszych rozporządzeń, ale zarazem trafnie charakteryzuje rządy napoleońskie. Poskramianie „wzburzenia w myślach i w mowie“ jest po prostu stłumieniem wszelkiej opozycyi przeciw obecnemu systemowi, gdziekolwiek i w jakikolwiekby sposób takowa się objawiła, a prześladowanie myśli i słowa rozwinął rząd napoleoński tak dalece, że obecne rozporządzenie ministra nie jest niestety niczem nowem.

W sprawie kolei belgijskiej korespondował cesarz Napoleon z królem Leopoldem. Dymisya ministerstwa Frére-Orban jest prawdopodobną, wedle depeszy telegraficznej z Brukselli z dnia 21. b. m.

Senat belgijski przyjął ustawę o koncesyach kolei żelaznych 36 głosami przeciw 7, pomimo wszelkich gróźb półurzędowych francuskich dzienników.

Wschód. Z Aten donoszą, że król wybiera się w podróż do Peloponezu. Wybory do izby zostały odroczone. Na prowincyi wzburzenie ludności jeszcze nie jest zupełnie uśmierzonem.

Na wyspie Kreta poddali się dowódzcy ostatnich oddziałów powstańczych.

Odezwa greckiego ministerstwa zawiera następujący końcowy ustęp: „Gdybyśmy byli nie przyjęli uchwał konferencyi, to musiałoby przyjść do wojny z Turcyą, do której niestety nie byliśmy przygotowani, ani na lądzie, ani na morzu. Przedłożymy reprezentacyi narodu dokładne wykazy wszelkich wojennych zapasów, jakie się w naszych zbrojowniach znajdują, tudzież sprawozdanie o stanie armii lądowej i morskiej i o wszystkiem potrzebnem do walki. Wedle naszego przekonania zdradzilibyśmy naszą nieszczęśliwą, ukochaną ojczyznę, gdybyśmy ją teraz narażali na niepewne wypadki wojny, kiedy wojsko nasze nie jest ani dość licznem, ani dostatecznie uzbrojonem, kiedy kraj nie ma potrzebnych środków do uzbrojenia i kiedy Europa nieprzychylnie spogląda na wszelkie zakłócenia powszechnego spokoju.“

Te słowa przekonują dostatecznie, jak silną jest w Grecyi dążność do oswobodzenia współbraci, zostajacych pod tureckiem panowaniem, kiedy ministerstwo musi w obec narodu swoją uległość dla uchwał konferencyi tłumaczyć niedostatecznem do wojny przygotowaniem. Niemniej też jest ta odezwa wymownym dowodem, że Grecya przy pomyślniejszych okolicznościach nie zaniecha wystąpić zbrojno przeciw Turcyi.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Z r a d y m i e j s k i e j. Zapowiedziane na wczoraj dalsze obrady rady miejskiej nad budżetem gminnym nie przyszły do skutku dla braku kompletu — posiedzenie odbędzie się przeto dzisiaj.

Skutkiem ucieczki J., nastąpiły zaraz surowe obostrzenia. Zabroniono więźniom odbierać prywatną żywność z miasta, światło, tytoń i t. d. Zamykano szczelnie wszystkich. Wśród takiej ciasnoty, w złem powietrzu, przy braku zdrowego pokarmu, zawitał szkorbut, na który po krótkim czasie połowa więźniów chorowała.

Wszystko to jednak nie było w stanie wywołać niezadowolenia więźniów, do prac zaś podkopowych przybył nowy bodziec, aby jak najspieszniej dojść do upragnianego celu.

Choroby jednakże dotknęły i Nr. 7., — najsilniejsi zasłabli na piersi, udać się zatem musieli do szpitalu. Przy wycieńczeniu ogólnem musiał zarządzający zrobić nowy zaciąg, i swieżemi siłami stare, na połowę zrujnowane zastąpić.

J. tymczasem spoczywał sobie w ciemności podziemnej; nocą tylko wchodził do kamery, gdy więzienia pozamykane bezpiecznemi były od wszelkich wizyt. Codziennie go witano z jednem i tem samem uczuciem, jakby powstającego z grobu.

Nie potrzeba mówić, jakich usiłowań dokładano, by już raz zakończyć to uporne dzieło, ale im dalej, tem więcej przeszkod i tem większe opóźnienia. Cała podziemna przestrzeń wypełniona zabijającym gazem, przytem w tak szczupłym podkopie, praca uskuteczniana leżąco na piersiach, każdego płuca niszczyła. Partya robotników wchodząc w podziemie, zaledwie kilka minut mogła pracować w tej trumnie kilkunastosążniowej, gdy odurzona niezdrowym gazem, z zamętem w głowie, z nudnościami i zatamowanym oddechem, czemprędzej się cofała.*) W takiem krytycznem położeniu, dla bliższego wyjścia złamać musiano na długość 11. sążni kierunek pod 27°—takie złamanie było jednak jeszcze szkodliwszem, bo tam tworzył się później główny rezerwoar złego powietrza.*)

Gdy tak powoli posuwała się praca, około 10go lutego nowe zmiany zaszły w kółku waryatów. Szaramowicz miał oddawna dekret na 12 lat w katorżne roboty w Syberyi; wyjście jego na Syberyę mogło nastąpić lada dzień, ale ponieważ wiele było przykładów, że po zadekretowaniu nieraz i pół roku skazani w więzieniu siedzieli, nim ich wysłano, więc na tem opierając się, Szaramowicz nie spodziewał się wysyłki, któraby mogła nastąpić prędzej niż ukończenie podkopu. Każdy jednakże dzień, gdy wysyłano kolegów, a temi dniami były: poniedziałek, a później piątek, obudzał między więźniami nowy niepokój; bali się bowiem, aby przy takiem gospodarowaniu Moskali po kaźniach, i to w nocy, przy najmniejszej nieostrożności nie odkryło roboty. Otóż w jeden taki piątek (około 10. lutego), po zamknięciu kamer, gdy zwykle była to chwila zaczynania pracy, O. zaprotestował przeciw natychmiastowemu zaczęciu, żądając odłożenia przynajmniej do 11ej godziny, w którym to czasie już się zobaczy, czy Moskale przyjdą zabierać więźniów lub nie. Gdy jednakże do jedynastej nie pokazały się złowieszcze latarki syberyjskie, przypuszczano, że dzień ten przejdzie spokojnie, bez wysyłki. Zaraz zebrała się pierwsza partya do roboty, odsłoniono podłogę, a wszedłszy tam, zwykłą rozpoczęto czynność.

Naraz, ten co straż w kamerze utrzymywał, jakoteż i inni koledzy, którzy jeszcze nie spali, posłyszeli brzęk kluczy i równocześnie wejście jenerała Lewkowicza ze świtą, który rozwinąwszy papier z pośrodka korytarza zaczął odczytywać nazwiska więźniów do wysyłki przeznaczonych. Na liście tej był i Gustaw.

Zaczęto natychmiast otwierać kamery, a ledwie pracujący zdołali umknąć z podziemia i zatarasować otwór w podłodze, gdy Moskale już zbliżyli się po Nru 7. i otworzyli do niego drzwi.

(C. d. n.)

*) Piszący, którego obowiązkiem było każdej partyi obejrzeć robotę, przeczołgawszy się na piersiach kilka sążni, już uczuwał symptomata zaduszenia. Tysiące wśród ciemności migocących iskier zasłaniały oko, bicie serca coraz silniejsze, krew napływająca z gwałtownością do głowy, oddech coraz słabszy, czyniły tę pozycyę okropną tak, że były dnie, w których robotnik każdy idący w podkop, szedł prawie bez pewności powrotu. W tym razie nie chodziło już o śmierć jednego, ale o to, że śmierć jednego mogłaby ściągnąć odkrycie. Nie mając zaś pod ręką żadnych środków używanych zwykle do oczyszczania powietrza w podziemnych robotach, byli więźniowie nieraz blizcy rozpaczy. Używano tylko środka najzwyklejszego, bo przed zaczęciem roboty jeden był wysyłany dla przeczyszczenia tunelu sposobem takim jakiego kominiarze używają do czyszczenia kominów, na razie było to dobre, lecz zawsze po krótkim czasie świeże powietrze wyczerpywało się.

*) Złamanie to było poniekąd niepotrzebnem, albowiem pierwotny kierunek pod 47° w jakim piszący poprowadził robotę, najodpowiedniejszą drogę przedstawiał; nie chcąc jednakże brać całej odpowiedzialności na siebie, poszedł za naleganiem jednego z kolegów, mającego wiadomości fachowe, który zaczął między pracującymi szerzyć zdanie, że tym sposobem przedłuża się pracę nadaremnie. O ile to było mylnem, pokazuje fakt, że po wzięciu nowego kierunku znów wzięto kierunek równoległy do pierwotnego, który mimo nieukontentowania — jak później się pokazało — był jednakże najodpowiedniejszym.

† Dnia 11. b. m. dokonała żywota w klasztorku Bazylianek w Rzymie matka Makryna Mieczysławska, znana całemu światu ofiara moskiewskiego prześladowania.

* Wypadki miejscowe. Dnia 18. b. m. o świcie znaleziono na Zniesieniu nieznajomą żebraczkę, już konającą, która też wkrótce potem umarła. Ponieważ rozeszła się pogłoska, że tę kobietę pobito w szynku pod rogatką żółkiewską, wydelegowaną została komisya lekarska do przedsięwzięcia sekcyi zwłok, która orzekła, że śmierć nastąpiła w skutku wystąpienia wody na mózg, co znowu miało być następstwem wieloletniego opilstwa. Dnia 19. b. m. włościanin Iwan K. jadąc szybko ulicą sykstuską, przejechał dziecko 4 letnie.

Tegoż dnia przytrzymano tu w dworcu kolei w skutku doniesienia telegraficznego z Mościsk Sarę D., która skradła w Gródku kosztowności wartości 400 złr. i rzeczy te znaleziono częścią przy niej, częścią w miejscu, które wskazała.

* Zarząd biblioteki M. Darowskiego przypomina raz jeszcze wszystkim, którzy z tej biblioteki wypożyczyli książki, by je najdalej do 10. marca b. r. zwrócili pod adresem: „Czytelnia akademicka we Lwowie, rynek, kamienica Lewakowskiego.“

* (A. B.) *Wieliczka* dnia 18. lutego. Wzniosłej i prawdziwie budującej sceny byliśmy onegdaj świadkami — bo oto prawie stu uczestników, żegnało przy wspólnej wieczerzy odjeżdzającego od nas starostę p. Dunajewskiego. W krótkim przeciągu czasu, w jakim w pośród nas zostawał, zjednał sobie p. Dunajewski swym prawym charakterem, otwartem postępowaniem i łagodnem obejściem szacunek i poważanie ogólne, wszyscy też kochaliśmy go i szanowali jako prawdziwego przyjaciela.

Między gośćmi zaproszonymi znajdowali się również i bracia p. Dunajewskiego t. j. rektor uniwersytetu Jagiellońskiego i ks. Albin, tudzież p. Estreicher bibliotekarz uniwersytetu Jagiellońskiego.

* Austrya stała się asylem wygnanych z Hiszpanii OO. Jezuitów. Przybywają oni do monarchii austryackiej gromadami prawie. Dotychczas osiedlili się już w Pradze i w Aradzie na Węgrzech. W najnowszym czasie zaś w Kirchenthal w Austryi wyższej zakupili za sumę 200.000 złr. realność, na której ma być wybudowany klasztor, tudzież konwikt dla młodzieży szlacheckiej.

* Przed kilku dniami donosiliśmy w Dzienniku o zamierzonem otruciu pewnej osoby cukierkami na balu maskowym w Paryżu. Otóż teraz czytamy w kronice paryskiej „Dziennika poznańskiego“ o tym wypadku jak następuje: Plotkarskiej ciekawości tutejszej, podobającej sobie w skandalach i kryminalnych procesach, dostarczył niestety wątku rodak nasz noszący dość znane nazwisko, a nazwany przez omyłkę zapewne w dziennikach hrabią Kzidniakowskim. Ten pan, który jak sądzę, nie jest ani hrabią, ani emigrantem, a którego tajemniczą sprawę czytać zapewne będziecie we wszystkich pismach, postanowił śród paryskiego karnawału odegrać scenę wenecką i chciał na balu opery ofiarować cukierki zatrute mężowi swej ulubionej. Policya przyspieszyła rozwiązanie tego melodramatu, aresztując hrabiego. Cukierki rozebrane chemicznie, okazały się szczęściem niezatrutemi. Sprawa uderzająca początkowo wyobraźnię Paryżan swym kolorytem dramatycznym, ukazała się nagle jak nędzna karnawałowa farsa, do którejby Offenbach mógł dorobić muzykę. Niewiadomo mi, czy ów mniemany hrabia ma dość zatwardziałe serce, aby truć kogokolwiek, ale mózg jego widocznie cierpi na rozmiękczenie. Widać, że życie salonowe, próżnowanie i czytanie nędznych romansów musiało, hrabiego o ten stan przyprawić. Melodramatyczny hrabia ze swym komparsem są już podobno uwolnieni, a jak słychać, i wydaleni z Paryża. Mam nadzieję, że ta sprawa i imię hr. Kzidniakowskiego przejdą w zapomnienie wraz z imieniem wołu tłustego, co przechadzką swą po Paryżu zwracał także na siebie uwagę w ostatnie dni karnawału.

* Błąd druku. Przed paru dniami podaliśmy wiadomość o kradzieży przy placu bernardyńskim. Wartość rzeczy skradzionych wynosiła 200 złr. a nie 20, jak przez błąd druku mylnie podano.

Przegląd literacko - artystyczny.

* Koncert Stanisława Szczepanowskiego odbędzie się w sobotę d. 27 b. m. w sali ratuszowej o godzinie 7mej wieczór. Dzięki udziałowi wielu znanych artystów, tudzież uprzejmości pułkownika p. Kamioneckiego, który muzyce pułku dozwolił brać udział w koncercie, program będzie bardzo urozmaicony. Publiczność nasza zechce zapewne jak najliczniejszym udziałem dać dowód uznania znanemu artyście i weteranowi naszemu.

* Nr. 4. „Nowin“ zawiera: Pogadanki literackie IV; Sołowiówka powieść z ostatniego powstania na Ukrainie. Poezye. Wspomnienia z podróży po Francyi. Korespondencya z Paryża. „Dzisiejsi“ kom. p. hr. Koziebrodzkiego (rozbiór). Bibliografia polska. Rozmaitości.

W następnym Nr. „Nowin“ zamieszczoną zostanie rycina „Losowanie“ A. Grottgera, będąca zmniejszoną kopią premii „Nowin“ na r. 1869.

* Począwszy od dnia 1go marca br. wychodzić będzie w Krakowie codzienny Dziennik polityczno-literacki p. t. „Kraj“. Redaktorem odpowiedzialnym jest p. Stanisław Służewski. Właścicielami zaś tego dziennika: pp. Adam Sapieha, Dr. Szymon Samelson, Leon Czarliński i Stanisław Czarnecki.

Ruch Stowarzyszeń.

* Towarzystwo techniczne. Na posiedzeniu z d. 26 b. m. (w piątek o godzinie 6 1/2 po południu) przyjdą pod obrady statuta towarzystwa, i będzie prof. Maszkowski mówił o machinie gazowej Hugon'a.

* Otrzymaliśmy następujące sprawozdanie z czynności „Czytelni ludowej w Cieszynie“ przez wydział za rok 1868 na walnem zgromadzeniu d. 23. stycznia 1869 złożone, które w streszczeniu podajemy:

Czytelnia ludowa z końcem roku 1868 spogląda z zadowoleniem na 7mioletnie działanie swoje.

Nie może się wprawdzie szczycić świetnemi rezultatami, do jakichby oświatę ludową na Szlązku doprowadziła, aleć w pewnych rzeczach już samo trwanie przy dobrej sprawie zasługą zwać się może. W roku zeszłym natrafiła Czytelnia na niepospolite trudności albowiem ludzie, którzy nabycie języka niemieckiego za postęp i oświatę uważają, usiłowali, ażeby działalność Czytelni ludowej zniweczyć, żądając od władz zamknięcia tejże, lecz przy tem wszystkiem Czytelnia ludowa stoi nienaruszoną, gdyż dobroczynnego wpływu jej na oświatę ludową zapoznać nie można.

Że to błogie działanie Czytelni ludowej co raz więcej uznania znajduje, świadczy o tem ta okoliczność, iż pomimo niepomyślnych stosunków, jakie na nią szczególnie w zeszłym roku wpływały, nietylko nie podupadła, ale owszem podniosła się, czego się i na przyszłość spodziewać można. Szczegóły działania Czytelni ludowej, dają się zresztą z następnych dat najlepiej osądzić, a to:

Członków Czytelni ludowej z końcem roku 1867 pozostało 179, — do których w ciągu roku 1868, przybyło 32, co czyni razem 211, ubyło w ciągu roku 1868 przez śmiertelność, wyjście z kraju, przez niezamożność. i inne okoliczności 23, pozostaje zatem z końcem roku 1868 188,

Czasopism trzymano w roku zeszłym 24.

Biblioteka pomnożoną została o 138 dzieł w 74 tomach, i 108 zeszytach, liczy ona obecnie 2600 dzieł w 2817 tomach i 636 zeszytach. Oprócz kilku książek zakupionych i odebranych za prenumeratą z wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie, reszta jest darowaną.

Czytających było w tym roku 84, książek wypożyczono 948, z których 254 jeszcze się znajduje w ręku czytających. W porównaniu z rokiem 1867 było w zeszłym roku o 6 czytających więcej, przyczem zauważać należy, że w tym roku 1868 pewna część członków a zwłaszcza zamiejscowych, oprócz książek, wyczytane gazety z Czytelni do dalszego czytania — nie mogąc w Czytelni tak często przebywać — do domu pobierała, co w stosunku do lat przeszłych o szerzącym się rozwoju Czytelni ludowej jako też i postępie między ludnością polską na Szlązku świadczy.

Podług drukowanych sprawozdań odbyło się teatrów amatorskich w r. 1863, 3, w r. 1864 3, w r. 1865 5, w r. 1866 10, w r. 1867 8, a w r. 1868 7. — 8me przedstawienie teatralne w r. 1868 przygotowane odbędzie się dopiero w niedzielę tj. 24. stycznia b. r.

Dochody podniosły się wprawdzie o 102 złr. 55 cnt. nad one z roku 1867, lecz także i wydatki się pomnożyły, a to przez podwyższenie czynszu z 200 na 250 złr. i częściowe utrzymanie czasopism, oraz przystąpienie do towarzystwa dzieł tanich w kwocie 57 złr. 30 cnt. Następujący rachunek służy do dalszego wyjaśnienia stanu Czytelni ludowej w Cieszynie:

Cała suma dochodów z r. 1868 wynosi 735 złr. 55 ct. — Wydatków zaś 683 złr. 95 ct.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Sprawozdanie tygodniowe „Gaz. lwow.“ (Dok.)

W handlu zbożowym nie było wcale ożywienia, nawet z targowic w zachodnich powiatach bardzo mało wywieziono. W wschodnich powiatach ceny zboża spadły, w zachodnich nie zmieniły się, zakupowano zaś tylko owies do wywozu. Stosunki handlu zbożowego nie są wcale pomyślne, z powodu iż zapasy są już w znacznej części wypróżnione, handlarze spodziewają się, że ceny jeszcze spadną i zachowują się wyczekująco, właściciele zaś stawiają wysokie żądania, ponieważ mają nadzieję, że popyt z zagranicy jeszcze się ożywi. Dlatego w ogóle odbyt wszędzie jest bardzo mały i głównie tylko na komsumcyę. Ze Lwowa wywieziono 1300 cetn. pszenicy do Przemyśla. Loco Lwów płacono pszenicę 170 f. 7.56, żyto 160 f. 5.80, jęczmień 142 f. 4.80, owies 100 f. 2.80.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 f. 7.40—8 złr., żyto 160 f. 5.60—6 złr., jęczmień 140 ft. 5.10 do 5.20 złr., owies 100 ft. 3.50 do 80 ct. Tylko jęczmień i owies zakupowano do wywozu. Z powodu złych dróg dowóz słaby. Pszenicę i żyto zakupowano tylko na konsumcyę. Tarnów: pszenica 170 ft 8.25, jęczmień 142 ft. 5.75, żyto 160 ft. 7.50, owies 100 ft. 3.50. Zboże trzyma się w cenie, przy słabym dowozie odbyt bardzo szczupły. Rzeszów: groch 204 ft. 6 złr., nie ma odbytu; wyka 204 ft. 5.59, konicz 204 ft. 45 złr., rzepak 170 ft. 10 złr.: na wszystkie te trzy artykuły był ożywiony odbyt do Prus. Pszenica 170 ft. 8.50, żyto 160 ft. 6 złr., odbyt bardzo mały; jęczmień 140 ft. 5 złr., zakupowany do browarów galicyjskich; owies 100 ft. 3.50, znaczny wywóz do Prus trwa ciągle. Jarosław: pszenica 170 ft. 8 złr., żyto 160 ft. 6 złr., jęczmień 140 ft. 4.50, owies 98 ft. 3.20, nasienie koniczu i owies zakupują ajenci pruscy do wywozu, na inne artykuły nie ma popytu. Przemyśl: pszenica 170 ft. 8.20, jęczmień 138 ft. 4.90, żyto 160 ft. 6 złr., owies 100 ft. 3 złr.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło koleją lwowsko-czerniowiecką 470 sztuk i zostały posłane do Oświęcima. Z tutejszej targowicy posłano tamże koleją 400 wołów.

* Wyciąg z protokołu posiedzenia komitetu c. k. towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego na d. 2. stycznia 1869. Przewodniczący wiceprezes towarzystwa. Obecni: 4 członkowie komitetu i dyrektor Dublan.

I. Komitet wysłuchał sprawozdania p. Strusiewicza, który wespół z p. Grocholskim, prezesen c. k. towarzystwa gosp. gal. wysłany był w imieniu towarzystwa przez komitet jako delegat na konferencyę z p. ministrem rolnictwa, w przedmiocie pytań rozbieranych poprzednio na kongresie rolniczym w Wiedniu. Komitet uchwalił zamieszczenie tego sprawozdania w czasopiśmie „Rolnik“, oraz zakomunikowanie treści onegoż 37 ogólnemu zgromadzeniu.

II. Odnośnie do pisma p. ministra rolnictwa, a mianowicie do tej części tegoż pisma, w której p. minister zgadzając się na projektowany przez komitet podział Galicyi wschodniej pod względem zawodu bydła na trzy strefy z rozdziałem w szczególności trzeciej strefy na dwie subdywizye, przeznacza 2100 złr. na zakupno buhajów rządowych, które rozdane być mają na stacye bądź gminom, bądź pojedynczym gospodarzom do powszechnego użytku.— uchwalono w duchu powziętych na posiedzeniu dnia 10. października z. r. w tym przedmiocie postanowień:

a) do przeprowadzenia całej, do tego przedmiotu odnoszącej się czynności, mianowicie do zdecydowania, dla której strefy która rasa jest najstosowniejszą? do ułożenia instrukcyi i warunków dla biorących buhaje rządowe, do oznaczenia przytem ile stacyj? w której strefie? i w których miejscowościach urządzić należy? do zakupna buhajów wreszcie mianować komisyę z siedmiu członków złożoną;

b) komisyę tę zwołać zaraz, a zarazem podać jej jednego czlonka komitetu na sprawozdawcę;

c) nie czekając uchwał komisyi, zapytać wszystkie oddziały, w których okolicach byłoby najstosowniej urządzić stacye buhajów rządowych; zażądać przytem od oddziałów, aby starały się nadesłać deklaracyę od tych gmin lub pojedynczych gospodarzy, którzy buhaje rządowe przyjąć się zdecydują;

d) kwestyę premiowania bydła, na co ministerstwo 3000 złr. przeznaczyło, przydzielić tejże samej komisyi do załatwienia z uwzględnieniem dotyczącej propozycyi komitetu. (Dok. n.)

* Ogólne zgromadzenie członków towarzystwa galicyjskiej kasy oszczędności odbędzie się stosownie do statutów dnia 26. lutego r. b. w piątek o godzinie 10. przed południem w gmachu ratuszowym na dole w sali posiedzeń dyrekcyi kasy oszczędności, na które podpisany nadkurator szanownych członków towarzystwa zaprasza.

Lwów d. 3. lutego 1869. Krasicki.

Ostatnie wiadomości.

Klnb lewicy w izbie niższej wiedeńskiej rady państwa, który zachwiał się był nieco po ustąpieniu z niego tych członków, którzy utworzyli klub skrajnej lewicy — ułożył już program swój i regulamin. Program opiewa: „Podpisani połączyli się jako klub lewicy w tym celu, żeby dążyć do wykończenia konstytucyi w duchu wolności — do postępu na polu finansowem i ekonomicznem, do urzeczywistnienia praw obywatelskich w kierunku politycznym i konfesyjnym.“ Klub jest gotów istniejący obecnie rząd parlamentarnie popierać póty i o tyle, o ile usiłowania ministerstwa zgodne są z powyższą zasadą.“ Widać, jak członkom klubu spieszno było dojść do ostatniego punktu, tj. do zapewnienia o wierności swej dla ministerstwa, skoro w tak krótkich i ogólnikowych wyrazach wypowiedzieli cały swój program.

W Peszcie spór stronników Falka ze stronnikami Wermanna nie ustał dotąd. Po usunięciu się pierwszego w skutek listu Deaka, stronnicy jego stawiają na kandydata Pawła Luczenbachera przeciw Wermannowi.

W sprawie belgijskich kolei żelaznych bardzo jest prawdopodobnem, że krzyk przez półurzędowe francuskie dziennikarstwo podniesiony, miał na celu tylko wywarcie presyi na senat — po zapadnięciu bowiem odnośnej uchwały w senacie belgijskim urzędowy dziennik cesarstwa pomija milczeniem tę uchwałę. Wiadomość o przesileniu ministeryalnem w Brukseli w skutek całej tej sprawy, okazała się mylną. Zaprzeczają także wieści, jakoby sprawa ta była dała powód do korespondencyi między oboma gabinetami. Zdaje się przeto, że prócz zwększenia rozdrażnienia, jakie panuje między Francyą a Prusami, posądzanemi o to, iż główną do sporu dały pobudkę, sprawa kolei belgijskich innych następstw mieć nie będzie.

Z Rzymu zaprzeczają wiadomości o mającem nastąpić zerwaniu stosunków między kuryą rzymską a Wiedniem.

Z Paryża donoszą, że wiadomości jakie niedawno obiegały o okólniku ks. Gorczakowa, powstały w skutek rozmowy księcia z pewnym greckim dyplomatą. Pierwszy miał się wyrazić, że kwestyi wschodniej nie można uważać za rozwiązaną, gdyż na krótki tylko czas została ona usuniętą z rzędu kwestyj niepokojących Europę. Zarazem wyraził przekonanie, że państwo tureckie mało ma siły żywotnej, że przeto Grecya słusznie może się spodziewać rozszerzenia granic. Dyplomata grecki miał o rozmowie tej donieść swemu rządowi, który starał się rzecz tę puścić w obieg.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 23. lutego 1869.

	Płacą zł.	Płacą kr	Żądają zł.	Żądają kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	215	—	216	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	180	—	180	75
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	84	25	85	—
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	81	35	81	85
„ „ „ „ „ ww. a. (bez kuponu)	77	50	78	—
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	90	—	90	50
Galic Zakładu kredytow włościan.	90	50	91	50
Obligi indemnizacyjne galic.	70	20	70	70
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	75	101	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	98	50	99	25
„ „ „ „ II. „	93	50	94	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	79	—	79	75
„ „ „ II. „	85	25	86	—
Dukat holenderski	5	65	5	72
Dukat cesarski	5	72	5	77
Napoleond'or	9	76	9	87
Półimperyał rosyjski	9	83	9	95
Rubel srebrny rosyjski	1	84	1	90
„ papierowy rosyjski	1	64	1	65
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	82
Srebro	120	25	121	75

Koniczyna korzece 180 f. 40 złr. (do 4. marca 1869).

Telegrafowany kurs wiedeński.
Dnia 23. lutego.

	złr.	kr.
5% Metaliki	61	90
„ z procent. z maja i listopada	61	90
5% Pożyczka narodowa	68	05
Losy pożyczki z roku 1860	96	90
Akcye banku wiedeńskiego	720	—
„ „ kredytowego	287	70
Londyn 10 funtów szterlingów	122	—
Srebro	120	50
Dukat pojedynczy	5	78

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 22. lutego.

PP. Jędrzejewicz M. z Śniatyna, Papara H. z Zubowmostów, Stark A. porucz. i Stawiasz J. pens. porucz. z Brzeżan, Abrahamowicz D. z Targowicy, Jounga B. z Prusinowa, Szczepański T. z Czajkowic, Petersohn K. assesor kol. z Petersburga.

Od redakcyi.

Druk drugiego tomu powieści „Ostatni Taboryta“ rozpoczniemy w pierwszych dniach marca.

Upraszam Szanownych pp. kupców i rzemieślników, ażeby nikomu na mój kredyt nie dawali towarów.

Karol Widman.

1253-1-3

We Wrzęśnie polskiej, włości ćwierć mili od Lwowa odległej, na janowskim trakcie leżącej, jest od 25 marca 1869, około 70 morgów gruntu ornego i sianożęci do wydzierżawienia. — Bliższa wiadomość na plebanii tamże. 1252.1-1

Wydział Towarzystwa bratniej Pomocy na uniwersytecie lwowskim

wzywa tych wszystkich do zwrócenia pożyczek, którym już termin oddania upłynął.

Kto się nie uiści do dnia 1. kwietnia b. r., będzie wymienionym po nazwisku w gazetach krajowych. 1239-2-2-T

Lwów dnia 18. lutego 1869.

Filia c. k. upr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu **we LWOWIE,** *podaje do publicznej wiadomości, iż* od **1. listopada 1867** począwszy stopę % z 3½ na 4% podwyższyła,

4%towe ASYGNATY KASOWE

z 8dniowem wypowiedzeniem wydaje i że wszelkie jej w obiegu znajdujące się ASYGNATY KASOWE od powyższego dnia począwszy, po **4** od **100** i za **8dniowem wypowiedzeniem** oprocentowane są. 1135-8-?

Ajencya jeneralna **Węgierskiego Banku ubezpieczeń na życie „Haza" we Lwowie** (przy ulicy Sykstuskiej pod liczbą 130) **poszukuje** zdolnych i sumiennych **Ajentów** z dobremi rekomendacyami. Zakres działania wspomnianej jeneralnej Ajencyi rozciąga się na *Galicyę, Lodomeryę* i *Bukowinę.*

1170-4-4-T

M. Brulard

mieszka przy ulicy

Sykstuskiej 644²/₄

na przeciw bramy Seminaryum na pierwszem piętrze.

1227-3-3T

Kancelarya adwokata Dr. Piotra Hryszkiewicza

1230-6-6-T **we Lwowie**

w domu p. Bałutowskiego pod l. 292 m. przy nowej ulicy na drugiem piętrze nad Redakcyą Gazety Narodowej.

W księgarni pp. **Milikowskiego, Karola Wilda,** w Ajencyi p. **A. J. Piątkowskiego** l. 31 m. we Lwowie jest do nabycia w polskim i niemieckim języku, oraz u wydawcy poczta Buczacz w Rzepieńcach

NAUKA GORZELNICTWA

wedle nowego systemu opodatkowania,

wydana przez **J. Halskiego,**

praktycznego gorzelnika technicznego.

Dziełko to wedle długoletnich doświadczeń i umiejętnych zasad opracowane, ma na celu objaśnienie prędkiego jak też zupełnego odfermentowania zacierów, przez co najwyższy wydatek okowity osiąga się — poucza oprócz tego dokładnie sposobu sporządzania potrzebnych do prędkiej fermentacyi sztucznych drożdży, również traktuje o tak ważnym stosunku mięszania jak też i o słodzeniu rozmaitych gatunkach zboża. 1206-4-5-T

Cena jednego egzemplarza 6 złr. w. a.

AVIS.

Lekarz dentysta, pan J. G. Popp w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2, sporządza od lat 20 Esencyę, którą pod nazwą „Wody Anaterynowej do ust" w handel weszła i tak dalece rozszerzyła się i za pożyteczną uznaną została, że właściwie jej słusznie nazwać można europejską. Esencya ta leczy i łagodzi wszelkie choroby zębów i ust, umacnia mięśnie gęby, szczególniej dziąsła, usuwa narości gąbczaste, gruczoły i nieprzyjemne cuchnięcie, osad kamienny zębów, i używaną bywa z bardzo dobrym skutkiem nawet przeciw Caries i szkorbutowi. Uśmierza także wszelki ból zębów, odświeża w ogóle wszelkie części ust, utrzymuje je silnie, używając zaś jej nieustannie, utrwala te części i nadal. Oczywista, iż wszędzie osiągnione skutki wywołały najrozmaitsze i zupełne uznania Wody Anaterynowej do ust, a to tak ze strony osób wysoko postawionych, jako też od znakomitości naukowych, a z pośród dopiero wzmiankowanych niech znajdzie miejsce orzeczenie i zdanie jednej z wielce znakomitych fachowych osobistości:

Potwierdzam z przyjemnością, że rozbierałem chemicznie pańską Wodę Anaterynową do ust, i nietylko nie znalazłem w niej żadnych szkodliwych substancyj, ale uznałem ją godną polecenia, równie jak pan profesor Oppolzer.

Wiedeń. **Dr. Joh. Flor. Heller,** przełożony c. k. zakładu naukowego patologiczno-chemicznego, c. k. chemik sądu krajowego itd.

Oprócz rzeczonej „Wody Anaterynowej do ust" sporządza tenże wynalazca także „Pastę Anaterynową", której używa się za pomocą szczoteczki do czyszczenia zębów; przydaje się ona szczególnie do zakonserwowania zębów i części ust, ponieważ zawiera pierwiastki, wchodzące w skład „Wody Anaterynowej do ust". Równie i Pasta Anaterynowa zyskała wielostronne uznanie, profesor zaś i c. k. chemik sądu krajowego dr. Kletzinsky tak o niej zawyrokował:

„Pasta Anatyrynowa" praktycznego lekarza-dentysty, dr. J. G. Poppa wolna jest od pierwiastków szkodliwych, substancya jej zaś aromatyczne są bez eteru. Olejki dobrane, rzeczywiście działające orzeźwiająco i odświeżająco, których woń sprawia oraz, że pasta jest przyjemniejszą i wszelkie organizmy pasożytne w pokładach zębów i języka zabija, zapobiegając oraz szerzeniu się takowych. Substancye mineralne oczyszczają zęby, nie naruszając emalii zębowej. Części składowe pasty oczyszczają chemicznie emalię i włókna dziąseł, nie nadwerężając ich bynajmniej, działają one toniczne na włókna i mięśnie otworu ust i wklęsłości wewnętrznej. Wiedeń. **Dr. V. Kletzinsky** w. r.

1141-1-3-T

SKŁAD

Pasty Anaterynowej i Wody Anaterynowej do ust:

We Lwowie w aptece dra. chemii Tyt. Zarzyckiego, apt. pp. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera, i Zygm. Ruckera, pp. Kleina wdowa, Bonif. Stillera. **W Krakowie** u pp. Górecki, J. Jahna, L. Feintuch, E. Stockmara aptek. i J. Bartla, N. Redyka i Ziedleckiego.

W Bełzie u p. Hryniak, **w Białej** u p. Knaus, **w Bielsku** u p. aptek. Stanko, **w Bóbrce** u p. apt. Czarnik, **w Bochni** u pp. C. Solik i Niedzielskiego, **w Brodach** u p. apt. Fr. Gomlińskiego, **w Brzeżanach** u p. Żminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, **w Buczaczu** u p. Kercla, **w Czerniowcach** u pp. J. Rintzinger, Alth syn apt., Rożańskiego i Schnircha, **w Dolinie** u p. apt. Traunfellner i u p. J. Szulza kasjera m., **w Dobromilu** u p. apt. A. Grotowskiego, **w Drohobyczu** u p. Rosonheim i u p. Kleczkowskiego, **w Dynowie** u p. M. Janieckiego, **w Fryształu** u p. N. Löse, **w Grzybowie** u p. apt. [illegible], **w Jaworowie** u p. apt. L. Lachowicza, **w Jarosławiu** u p. apt. Bogusza, **w Jasłowem** u p. apt. J. H. Wilczka, **w Kołomyi** u p. Rożańskiego i p. Sidorowiczu apt., **w Krynicy** u p. M. Nitribitt apt., **w Kimpolungu** u p. B. Sommer, **w Łutowiskach** u p. M. Konieckiego, **w Lipniku** u apt. Sommerfeld, **w Manasterzyskach** u p. Lipschütz, **w Nowym Sączu** u p. Kostecki wdowa, **w Nowym Targu** u p. K. Laur, **w Przemyślu** u p. Gaidecka i syna, p. Machalski i p. M. Kozłowskiego, **w Przeworsku** u p. apt. W. Janiszewskiego, **w Radowcach** u p. B. Teichmann, i F. Zinka apt., **w Rozwadowie** u p. Marecikiego, **w Rzeszowie** u p. B. J. Scheiter i Syna, **w Samborze** u p. Kriegseisen apt., **w Sanoku** u p. J. Jakliesa wdowa i p. R. Barth, **w Stanisławowie** u pp. apt. J. Stechera, A. Beilt i p. Kopacza, **w Stryju** u pp. Kornbergera i p. J. D. Nussenblatt et Comp., **w Suczawie** u p. Kolezat apt., **w Sereecie** u p. Somer i p. J. Dempniak, **w Tarnowie** u p. W. T. A. Wielogórskiego, **w Tarnopolu** u pp. W. Stachiewicza, L. Karmin i A. Morowetz, **w Turce** u p. A. Czyrniańskiego, **w Wadowicach** u p. F. Foltin, **w Zaleszczykach** u p. Kodrębskiego. **w Złoczowie** u pana O. Fadenheht, **w Żółkwi** u pana Krzyżanowskiego, **w Chrzanowie** u p. apt. B. Sporysza, **w Polskiej Ostrowie** u p. apt. C. Webera.

Głuchota jest do wyleczenia!

Zbawienny skutek **L. Oelsnera** *Bawełny do przywrócenia słuchu* *) nawet na najgorszy słuch, z przyczyny, że już tak licznym chorym istotnie pomogła, potwierdzają żądania jej prawie ze wszystkich krajów, i nadsyłane uznania pisemne z dalekich stron, które coraz ponownie leczący skutek jej potwierdzają.

Pan *Nikifor Spiridion w Ramenski*, pisze dnia 23. września 1868 roku:

„Pańskiej bawełny do przywrócenia słuchu *), użyłem u dziecka siedmio-letniego, które przed dwoma laty na świerzbiączkę chorując, słuch straciło, i ośmielam się Panu donieść, *że już znaczne polepszenie postrzegać się daje.*"

Pan *Fardynand Gracia w Bolonii*, pisze dnia 20. paźdz. 1868:

„Paczkę z *bawełną do przywrócenia słuchu* *) otrzymałem, i usłuchałem dokładnie Pańskich przepisów. Już po trzech dniach poczułem małe polepszenie, i *że takowe z każdem dniem się wzmaga, zauważam niewątpliwie.* Moja bawełna już wychodzi, upraszam więc o przysłanie ponownej dozy."

*) Taż Bawełna do przywrócenia słuchu, jest do nabycia u **L. Oelsnera** *w Berlinie, Neue Schönhauser Strasse 12*, za przysłaniem franko 5 złr. w. a. 1106-1-1T

Obwieszczenie.

Począwszy od dnia 15. lutego r. b. eskontuje niżej podpisana Filia Banku Narodowego **wylosowane obligacye indemnizacyjne**, jakoteż **kupony** takowych obligacyj **5ma** procentami, zaś wystawione we Lwowie częściowe przekazy hipoteczne (tak zwane Gmundner czyli salinarne) **4½** procentami, o ile najkrótszy termin wypłaty onych 5 dni, zaś najdłuższy 90 dni wynosić będzie.

We Lwowie, w [illegible] 1869. 1240-3-3-T

Filia Banku Narodowego.

Ochrona przeciw zarazie u bydła.

Pod tą nazwą znany, w licznych wypadkach udowodniony i wypróbowany środek prezerwatywny, który każden właściciel bydła swem zwierzętom domowym zadawać powinien, aby tychże od zarazy tyfusu bydlęcego zachować.

Flaszka zawierająca pół masy wiedeńskiej kosztuje 2 złr. w. a. Przy rozsyłce oblicza się za opakowanie 25 ct. za jedną flaszkę, 10 ct. za każdą dalszą flaszkę. Sprzedaje się tylko za gotówkę.

Główny skład u Tomasza Nowak w Wiedniu, 5 Bezirk, Sonnenhofgasse Nr. 5.

Przez radę gminną i właścicieli bydła, w których stajniach zaraza się znajdowała, potwierdza się, że środek nazwany „Ochrona przeciw zarazie u bydła" przeciw zarazie u bydła tak dalece pomocnym się okazał, że żadnej sztuki nie stracono, i że tenże środek w kilku sąsiednich miejscach pomógł.

Weiden (urząd naczelny) 9. Czerwca 1866. Radni miejscy:

Müller zum Rössle m. p. Walter m. p. Esslinger m. p.
Römpp m. p. Graf m. p. Ziegler m. p.
Daneker m. p.

Ungarisch-Altenburg, 15. Grudnia 1868.

Według doświadczenia mego potwierdzam, że środek „Ochrona przeciw zarazie u bydła" także w początkach słabości użyty, najlepszy skutek wywiera.

Eduard Auer m. p.
król. węg. weterynarz komitatowy.

1251-1-12-T

Istniejąca od lat 60ciu firma

Stieglitz & Krampner

poleca Szan. Publiczności wybornie asortowany zapas wszelkich gatunków **Win Węgierskich** i **Austryackich** po cenach jak najtańszych.

Piwnice znajdują się w pałacu przy rogatce Żółkiewskiej, kantor tamże na Iszem piętrze.

Cenniki przesyłamy na żądanie z największą gutowością. 1043-17-?

Stieglitz & Krampner.

Uznania cesarzy i królów, książąt i innych wysokich stanów, zbawiennego skutku prawdziwych wyrobów słodowych.

Do głównego składu Pana **Jana Hoffa** król. radcy i nadwornego liweranta w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 11.

Mondsee, 4. 1869 r. Upraszam o przesyłkę Pańskich wybornych wyrobów słodowych. Księżna Wrede. — *Jego król. mość Krystyan, król Danii.* „Z ukontentowaniem spostrzegłem zbawienny skutek Hoffa Ekstraktu słodowego u mnie i kilku członków mego domu." — *Jego król. mość ś. p. Frydryk Wilhelm IV. król Pruss* uznał Hoffa Ekstrakt słodowy dobroczynnym i żołądek wzmacniającym. — *Jego król. mość Wilhelm, król Pruss,* nazwał tenże Ekstrakt, ładnym piwem. — *Jego ces. mość Aleksander II.* cesarz Rossyi, zniósł ukaz zakazujący wprowadzanie tegoż do kraju. — Rząd Anglii, zezwolił na wprowadzanie Hoffa wyrobów słodowych, dla ich zbawiennego skutku, jako leki patentowe. — *Pani księżna Fryderyka Niederlandzka,* udzieliła mu brewe nadwornego liweranta. — *Ich król. wysokość książę Karol pruski* i *książę Karol Antoni Hohenzoleern* uczynili tożsamo. — Cesarze i królowie, Austryi, Rosyi, Pruss, Niederlandów, Belgii, Grecyi it.d. i większa część książąt i księżniczek Europy używają Hoffa lecząco-pożywnych środków z szczególnem upodobaniem i dobrem skutkiem. — Pańskie Hoffa Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego skutkowało na osłabione trawienie wymienionej damy bardzo zbawiennie. Dr. A. *Gross* prakt. lekarz w Duna-Földvar. — Wszyscy moi pacyenci, którym Pańskie zbawienne wyroby słodowe (Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego, Słodowa Czekolada zdrowia) zaordynowałem, są na drodze polepszenia. A. *Manoschek,* prakt. dawniej ces. kr. lekarz polowy (z wyszczególnieniem). — Jest powinności ludzkości, zbawienny skutek Hoffa wyrobów słodowych do powszechnej wiadomości podać. Książe Oettingen *Wallerstein.*

☞ Jedynie prawdziwe Hoffa Piwo zdrowia z Extraktu słodowego. Słodowa Czekolada zdrowia i karmelki z Extraktu słodowego, są do nabycia tylko w Wiedniu, Kärtnerring; 11. Na etykietach znajduje się podpis **Jan Hoff.**

Ceny na miejscu w Wiedniu: Piwo zdrowia z Extraktu słodowego z szkłem i opakowaniem: 6 flaszek 3 złr. 70 ct.; 13 flaszek 7 złr.; 28 flaszek 14 złr.; 58 flaszek 27 złr. 30 ct.; 120 flaszek 55 złr. — Słodowa Czekolada zdrowia. Nr. 1 Jeden funt 2 złr. 40 ct.; Nr. II 1 złr. 60 ct. Przy odbiorze 5 funtów ½ funta bezpłatnie, przy odbiorze 10 funtów 1¼ funta. Proszek ze słodowej Czekolady dla dzieci ssących w zastępstwie zbywającego pokarmu 80 i 10 ct., Słodowe Karmelki na piersi 60 i 30 ct.

Mają na składzie we Lwowie pp.: Piotr. Mikolasz, A. Berliner, i Z. Rucker; pp. Markiewicz i Wojczyński i J. F. Kleina wdowa i J. Pieper.

1198-4-7-T

Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Romanowicz.

Czcionkami wydawcy Dr. H. Jasieńskiego.